INTERES SPÓŁDZIELCZOŚCI

W SAMORZĄDZIE

Kandydat do Sejmiku Województwa Podkarpackiego, prezes Spółdzielni „Zodiak", Edward Słupek przekonuje spółdzielców dlaczego powinni oddać na niego swój głos w następujący sposób: „Interes mieszkańców osiedli spółdzielczych wymaga, by w sejmiku podkarpackim zasiedli wreszcie ich przedstawiciele. Między innymi czas zadbać, aby na modernizację osiedli spółdzielczych zaczęły płynąć pieniądze z Unii Europejskiej.

Pieniądze, do których jak dotąd osiedla spółdzielcze nie miały dostępu. Niestety, dotychczas sprawujący władzę wręcz okradali mieszkańców osiedli spółdzielczych, przeznaczając pieniądze, które powinny być przeznaczone m.in. na ten cel, dla zaspokojenia potrzeb silniejszych i lepiej zorganizowanych grup interesów. Dlatego w przeciwieństwie do innych kandydatów do Sejmiku Województwa Podkarpackiego obiecuję, że nie zawiodę!"

Koniec dla bezmyślnego popierania słusznych sił

Współzałożyciel Komitetu Wyborczego Wyborców Porozumienie Samorządowe ponad Podziałami, prezes Jasielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Janusz Przetacznik dodaje: „Budżet miasta jest niczym innym, jak wspólnym budżetem domowym jego mieszkańców. Dlatego też każdy z nas ma prawo i obowiązek wymagać, by publiczne pieniądze, pochodzące z naszych podatków, były wydawane w sposób równie racjonalny, jak wydawane są w naszych domach. (…). Dlatego przestańmy być biernym i posłusznym społeczeństwem, bezkrytycznie przyjmującym wszelkie poczynania władzy, bezpośrednio nas dotyczące. Zacznijmy być społeczeństwem, które w pełni świadome swych praw wnikliwie, kompetentnie i rzetelnie ocenia działalność wyłonionej przez siebie w demokratycznych wyborach władzy".

Podobnych głosów wypowiadanych przez spółdzielców przybywa. Coraz więcej mieszkańców osiedli spółdzielczych nie ma wątpliwości, że spółdzielnie mieszkaniowe niczym partie polityczne, grupy interesu, organizacje i ugrupowania lobbystyczne, sojusze i zrzeszenia społeczne itd. powinny mieć własnych przedstawicieli w organach samorządowych. Zaczynają zdawać sobie sprawę, że brak czynnego udziału w wyborach samorządowych nie tylko marginalizował spółdzielczość w życiu gmin, ale przede wszystkim przynosił niepowetowane straty dla komfortu i jakości ich miejsca zamieszkania oraz mocno uderzał po kieszeni. Na przykład brak przedstawicieli spółdzielni w radach gminnych wpływał w sposób znaczący na wzrost różnych opłat miesięcznych za mieszkanie. Nader często mieszkańcy osiedli spółdzielczych za bezinteresowne popieranie podczas wyborów ugrupowań politycznych i różnych komitetów wyborczych nie otrzymywali dosłownie żadnych korzyści z budżetów gminnych. Pozostawała im co najwyżej satysfakcja, że wsparli słuszną siłę polityczną.

Kontratak

Przebudzenie spółdzielcze jest wyjątkowo nie na rękę dotychczasowym beneficjentom polskiej samorządności. Wejście silnej reprezentacji spółdzielczości do rad gminnych i powiatowych oraz sejmików wojewódzkich oznaczać będzie dla nich poważne zmniejszenie korzyści z samorządowych budżetów gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Dlatego próbują na różne sposoby ograniczyć zaangażowanie spółdzielni mieszkaniowych do wzięcia czynnego udziału podczas wyborów. Na przykład podkarpacki dziennik „Super Nowości” w ramach Patrolu Obywatelskiego zganił kandydata na radnego z listy Stowarzyszenia Rozwój Rzeszowa Tadeusza Ferenca oraz pełnomocnika zarządu Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i kierownika administracji osiedla 1000-lecia, Bogusława Saka, że prowadzi kampanię wyborczą na koszt mieszkańców spółdzielni. Dziennikarka Ewelina Nawrot zarzuciła mu drukowanie i kolportowanie ulotek na koszt spółdzielni. Dowodem na to miało być udowodnione pojawienie się w skrzynkach pocztowych kartek o treści:

„Uprzejmie proszę o poparcie poprzez wypełnienie i podpisanie załączonego formularza dla Pana Tadeusza Ferenca na prezydenta Miasta Rzeszowa i dla mnie, Bogusława Sak na Radnego Miasta Rzeszowa. Po wypełnieniu proszę przekazać formularz do Administracji Osiedla lub wrzucić do skrzynek przy drzwiach Administracji do 30.09.2014 r. Dziękuję!”

Krótko mówiąc dziennikarka „Super Nowości” wyszła z założenia, że spółdzielnie mieszkaniowe nie mają wręcz prawa do wystawiania i popierania własnych kandydatów w wyborach samorządowych. Dla niej nie ulega dyskusji, że może to uczynić na przykład partia

polityczna, a nawet jej redakcja, która w latach poprzednich wystawiała własnych kandydatów do Rady Miasta Rzeszowa, ale w żadnym przypadku nie może tego uczynić spółdzielnia. Że jest to coś nagannego, wbrew praworządności demokratycznej. Według dziennikarki niektórzy mieszkańcy osiedla byli wręcz oburzeni tym, co się stało.

Nie dawać się zastraszać byle komu

Problem polega na tym, że przedstawiciele zarządu Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej dali się zastraszyć dziennikarce i gotowi byli nawet dać sobie rękę uciąć, że nic takiego nie miało miejsca, zamiast oświadczyć, że nawet gdyby to zdarzenie miało miejsce, nie byłoby w tym nic nagannego, gdyż kandydat na radnego, w przypadku jego wyboru, będzie reprezentował przede wszystkim interesy mieszkańców osiedla spółdzielczego oraz samej spółdzielni. Że w interesie mieszkańców osiedla i spółdzielni leży czynne jego popieranie!

Sam kandydat na radnego, Bogusław Sak też dał się też zastraszyć i przekonywał dziennikarkę, że „wszystkie koperty i wydruki wykonał na swój koszt". – Prawie 90 procent kopert rozniosłem – zapewniał. Ani słowem nie wspomniał, że zdecydował się kandydować do Rady Miasta Rzeszowa przede wszystkim, by reprezentować w niej interes mieszkańców osiedla i samej spółdzielni. Że od tego, ilu reprezentantów spółdzielnia będzie miała w radzie zależy między innymi wysokość opłat mieszkaniowych oraz komfort i jakość zamieszkiwania na osiedlu, którym administruje. Że w interesie jego mieszkańców jest jego popieranie, gdyż nie spadł z księżyca, jak chociażby poseł PiS do Parlamentu Europejskiego, Tomasz Poręba narzucony Podkarpaciu z Warszawy.

Czas na oficjalne rekomendacje

Inna sprawa, że kandydaci ubiegający się o mandaty radnych reprezentujący spółdzielczość, powinni otrzymywać oficjalne rekomendacje organów spółdzielni mieszkaniowych. W podejmowanych uchwałach powinna być także określana pomoc na jaką mogą liczyć. Obligowałoby to ich m.in. do systematycznego składania informacji z dokonań związanych z realizacją zdobytego mandatu radnego. Wówczas Patrol Obywatelski jakiejś gazety nie mógłby uczynić nawet najmniejszego zarzutu związanego z pomocą spółdzielni dla swych kandydatów.

Wkrótce przypadnie 25-rocznica powstania samorządu terytorialnego w Polsce. Najwyższy

czas, aby spółdzielczość zajęła należne w nim miejsce. Edwardowie Słupki i Janusze Przetaczniki wskazują drogę, aby to stało się faktem.

Henryk Nicpoń